

54 w 2025 (590)

10 powodów dla których wodniactwo jest atrakcyjne dla wędrowniczek i wędrowników! Część IV

Data publikacji: 08.09.2025 / Autor: Maciej Starego

W cyklu artykułów poświęconych metodzie wodniackiej chcę pokazać Wam, dlaczego metoda wodniacka była, jest obecnie i także w przyszłości będzie atrakcyjna dla wędrowniczek i wędrowników.

„Przyjaciele nie są zainteresowani burzami, jakie przeżywasz, ale chętnie korzystają z twego okrętu”.

Albert Camus

8. Powód - Ciekawy program drużyny

Zarówno w drużynach „zielonych” harcerskich, tak i w drużynach wodniackich realizowany jest program, tyle że u wodniaków ten program ściśle związany jest z aktywnościami związanymi z wodą i ciągłym szkoleniem.

Przyglądając się pracy niektórych obecnie działających drużyn wędrowniczych, można zauważyć dużą przypadkowość w ich działaniach, a które to często opierają się na aktywnościach programowych realizowanych centralnie np. wyjazdy rocznicowe na Monte Cassino, Światowe Dni Młodości, szkolenia w ramach HAU, HOPR etc. lub też akcjach pomocowych wynikających z sytuacji kryzysowych – powódź, pomoc Ukraińcom etc. Program samych drużyn wędrowniczych, często zaś ogranicza się do zaplanowania jednostkowych wędrówek np. letnich w góry lub obozów zagranicznych, gdzie głównym celem jest integracja i poznanie odwiedzanego miejsca. Działalność wędrowników często traktowana jest też przy okazji, jako „przechowalnia” do przygotowania kadry dla drużyn harcerskich i przyszłych instruktorów, tak by w ramach wędrownictwa, mogli przeżyć „przygodę” i „wyczyn” w grupie rówieśników. W związku z tym, drużynowy stara się wymyślać wędrownikom coraz to nowe aktywności, aby ich zmotywować do jakiejś formy zaangażowania, rozwoju i pracy nad sobą. Stąd też wędrownicy „krążą” pomiędzy:

strzelnicą, wyjściem na kręgle, wspólnym oglądaniem filmu w kinie, graniem w gry RPG, wyjściem do escape roomu itp. Wędrownikom, którzy nie mieli wcześniej doświadczeń w drużynach harcerskich, po kilku miesiącach takich „przypadkowych” i chaotycznych działań, „wypala” się zapał, znikają z drużyn i szukają sobie miejsca gdzie indziej, gdzie mogą znaleźć i rozwijać jakąś pasję dogłębniej.

Wodniactwo pod tym względem jest odmienne, gdyż program wychowawczy w gromadzie zuchowej, drużynie harcerskiej czy wędrowniczej, oparty jest o działania wodne i w zasadzie jest samoistny i naturalny. Każda drużyna ma w zasięgu swojego działania, jakiś akwen wodny np. rzeczki, jeziora, zbiornik wodny, morze. W zależności od pobliskiego akwenu, każdy drużynowy może dobrać sprzęt potrzebny do realizacji całorocznego programu: dętki, pontony, tratwy, kajaki, canoe, żaglówki. Dzięki temu drużynowy nie musi wymyślać jakiś „specjalnych” działań, lecz program drużyny sam się „układa”. Wiosną i jesienią, program polega na poznawaniu najbliższej okolicy, z wykorzystaniem dostępnego sprzętu i korzystaniu z dostępnych dróg wodnych, czy akwenów w ramach zbiórek (zwiady, rysowanie map rzek, wytyczanie nowych tras wodnych, rozpoznawanie przeszkód wodnych i możliwości ich pokonania, znalezienie miejsc noclegowych na biwak drużyny w formie spływu etc.).

Takie aktywne zbiórki przygotowują drużynę do obozu np. w formie spływu i pozwolą oswoić nowych harcerzy/wędrowników z wodą. Okres zimy dla drużyn wodniackich jest okresem przygotowań do kolejnego sezonu, czyli jest to czas na pozyskanie/zbudowanie i naprawy sprzętu, tak by przygotować go do wodniackich wędrówek oraz zbiórki na basenie, by harcerze doskonalili umiejętności pływackie i ratownicze. Lato zaś jest okresem weryfikacji przygotowanego zimą sprzętu i realizacji zaplanowanych przygód na obozach i biwakach wraz z poznawaniem nowych akwenów i ciekawych miejsc. Dla drużyn żeglarskich w okres wiosenno-letnich zbiórek, wpisane jest dodatkowo jeszcze żeglarskie szkolenie dla młodych adeptów, tak by przygotować ich do opanowania najważniejszych czynności związanych z bezpiecznym pływaniem żaglówkami na obozie.

Dla drużyn wędrowniczych, taki program wodniacki może być rozpisany na wiele lat „harcerskiego rozwoju”. W pierwszym roku oswojenie się z wodą w najbliższej okolicy, poznanie zasad bezpiecznego pływania i organizacja pierwszych lokalnych spływów. W kolejnym roku poznanie żeglarstwa, poprzez zdobycie uprawnień państwowego patentu żeglarza jachtowego (od 14 r.ż.) i organizację żeglarskiego obozu wędrownego np. po Mazurach. Po nabraniu pewności w kierowaniu żaglówką, kolejnym etapem może być udział w stażowych rejsach morskich i przygotowanie się do zdobycia patentu Jachtowego Sternika Morskiego (od 18 r.ż.). Przy okazji można też zrobić przydatne na morzu szkolenia międzynarodowe, jak np.: szkolenie z łączności morskiej SRC i LRC, szkolenie bezpieczeństwa STCW. Dostępne są też szkolenia tematyczne z: nawigacji, obsługi urządzeń elektronicznych na jachcie

(Radar, AIS, Ploter, Navtex), obsługi silnika, pierwszej pomocy, routingu, prognozowania pogody. Zakres wiedzy jaką można osiąść w dziedzinie wodniactwa jest ogromny i zdobywa się ją wraz z praktyką przez całe życie.

Wyszkoleni i posiadający patenty/uprawnienia wędrownicy stanowią też doskonałą bazę „instruktorską” do szkolenia żeglarskiego młodych harcerzy w drużynach, czy pełnienia funkcji ratownika wodnego. W przyszłości mogą też umożliwić organizację egzaminów na stopnie żeglarskie na obozach drużyn.

Jak widzicie możliwości programowe drużyn w zakresie wodniactwa są nieograniczone, zależą tylko od pomysłowości oraz inspiracji drużynowego i wędrowników. W zakresie programu drużyn wodnych wiele pomysłów znajdziecie też w książce: Waringtona Baden-Powella „*Skauting morski i wiedza żeglarska dla chłopców*” w tłumaczeniu [hm. Tomasza Maracewicza](#).

„Kiedyś statki były z drewna, a ludzie z żelaza.”

autor nieznany

9. Powód - Siła, spryt i współzawodnictwo

Od historycznych czasów praca na morzu związana była z doskonałą sprawnością fizyczną, a już szczególnie w marynarkach wojennych, które „od zawsze” traktowane były jako elitarny rodzaj służby wojskowej. Wspinanie się po maszcie do „bocianiego gniazda”, chodzenie po rejach by zwinąć żagle, pchanie handszpacka na kabestanie czy choćby holowanie małymi łódkami wiosłowymi statku/okrętu wychodzącego z portu wymagało od marynarzy nie lada odwagi, sprytu, zwinności i siły.

Dlatego też aktywność wodniacka z zasady wymaga od harcerzy utrzymywania sprawności fizycznej i koncentracji do bycia gotowym w każdym momencie. Działania takie, jak ciągnięcie fałów, szotów, cum, czy szpringów (lin na jachcie), poruszanie się i utrzymywanie równowagi na żeglującym po zafalowanym morzu jachcie znacząco poprawiają koordynację i zdolności motoryczne każdego harcerza. Podobnie jest podczas spływów kajakowych, gdzie nie zawsze nasz kajak, czy canoe niesione jest bystrym nurtem rzeki, zatem wiele zależy od siły naszych mięśni napierających na wiosła. Często możemy natrafić na zwalone drzewa, żeremia bobrowe czy też jazy, które uniemożliwiają nam swobodne przepłynięcie, więc wtedy jedynym rozwiązaniem pozostaje przenoszenie ładem kajaków i wszystkich bagaży. Po kilku takich dniach kajakowania, czujemy się jak po miesiącu na „siłce”, a dodatkowo wynagradzają nam to niezapomniane widoki, bliskie obcowanie z

przyrodą i satysfakcją, że dzięki sile własnych rąk udało się przepłynąć ciekawą trasą.

Prawie 100 lat temu, w 1928 roku, harcerze z 39 Warszawskiej Drużyny Harcerzy w grupie złożonej z 4 canoe przepłynęli Dunajem trasę 2000 km z Wiednia do Morza Czarnego. Trudno dziś sobie wyobrazić, ile sił i wyrzeczeń musiało ich to kosztować, a zapewne byli do tej wyprawy kondycyjnie przygotowani.

Sam też tego doświadczyłem, gdy podczas jednych z regat „Kaszubski Pagaj” na jeziorze Charzykowskim, przez cały dzień nie było nawet najmniejszego podmuchu wiatru i prawie całe jezioro (kilkanaście kilometrów) w 5 osób musieliśmy wiosłować DZ-età, tak jak kiedyś galernicy na rzymskich czy greckich łodziach, by wrócić do przystani. Owszem, pomocna była też wtedy rywalizacja, gdyż każda załoga motywowała się nawzajem, by wyprzedzić inną łódź, lecz zapamiętany trud i odciski na naszych niezaprawionych dłoniach pozostały na pamiątkę.

Kiedy wiele lat temu zaczynałem przygodę z żeglarstwem na swoim rejsie po mazurskich jeziorach, powszechny był brak silników na żaglówkach, więc albo ktoś brał nas na hol na stopa, jak nie było wiatru, albo przez połowę jeziora Niegocin musieliśmy pagajować, by wejść do portu w Giżycku. Wiele razy sam też doświadczyłem, kilkukilometrowego burłaczenia – gdy członek załogi idzie brzegiem i ciągnie jacht na linie, tak by pokonać kanał łączący jeziora. Nie należy jednocześnie wyciągać wniosków, że do wodniactwa nadają się tylko siłacze i supermeni, gdyż na szczęście dość rzadko zdarzają się sytuacje szczególnie wymagające siły fizycznej. Na co dzień pomaga nam w tym też powszechna dostępność techniki (np. bloczki, kabestany, czy silnik), a w naszych wodniackich realiach istotne jest też to, że działamy w grupie. Inspiracją dla wędrowników zatem może być postać Laury Dekker, czy Jessici Watson, które będąc niepełnoletnimi, samotnie opłynęły ziemię.

Morze nigdy nie zawiodło człowieka - to człowiek często zawodzi morze.

Jerzy Kławiński

Jest też wśród wodniaków pewna przekora, wynikająca z dumy, sprytu i posiadanych umiejętności, których innym brakuje. Wielokrotnie słyszałem na obozach – „*po co chodzić piechotą, skoro można tam doплыnąć, a przecież się mniej zmęczę*”. Innym przykładem wodniackiej przekory jest trudność w namówieniu żeglarzy do kajakowania. Żeglarze zawsze będą preferowali korzystanie z siły wiatru napędzającej żagle, niż wiosłowanie.

W metodzie harcerskiej współzawodnictwo jest jednym z najistotniejszych jej

elementów. Nie inaczej jest w wodniactwie. Oczywiście należy to rozumieć zarówno jako współzawodnictwo samego ze sobą, jak i rywalizację w ramach grupy rówieśniczej. Zatem naturalne jest posiadanie w drużynie kilku canoe czy łódek, gdyż pozytywna rywalizacja wpływa na wzajemną motywację w grupie (np. kto pierwszy przygotuje łódkę na obóz, czyja łódka będzie pierwsza na wodzie, czy kto najszybciej doplynie do celu).

Z perspektywy naszego wychowanka, w wodniactwie może on zatem łatwo odnaleźć to, co w tym wieku jest mu potrzebne do rozwoju, a mianowicie zaspokojenie potrzeby aktywności fizycznej, rozwoju poznawczego (ciekawość świata, nauka nowych rzeczy i stymulacja intelektualna, są kluczowe dla rozwoju umysłowego) i społecznego (umiejętność nawiązywania relacji, współpracy i rozwiązywania konfliktów, jest niezbędna do funkcjonowania w społeczeństwie).

Życie jest jak rejs i choć istotne dokąd gnasz, to najważniejsze w odpowiedniej być załodze.

autor nieznany

10. Powód - poszerzenia horyzontów

Wodniactwo w naturalny sposób poszerza horyzonty każdemu kto się z nim zetknie. Podczas spływu lub żeglowania często poznajesz nowych ludzi, nowe miejsca i ich historię, czy też nowe kultury. Te nowe przygody poszerzają horyzonty naszych wychowanków i otwierają ich umysły na różne sposoby życia oraz zmiany jakie się dokonały na przestrzeni wieków. Z dzisiejszej perspektywy, bez doświadczenia tego na sobie, trudno zrozumieć, że jeszcze 150-200 lat temu w Polsce towary transportowano drogami wodnymi (rzekami, kanałami, jeziorami). Obcowanie z wodą umożliwia też bezpośredni kontakt z naturą. Z canoe, czy pokładu łodzi wędrownicy zawsze będą mieli najlepszy widok na wschody i zachody słońca, łatwiej im też będzie o poranku obserwować życie bobrów czy wydr. Sam doświadczyłem dużych pozytywnych emocji, gdy nagle kilka metrów od mojej łodzi pojawiła się foka, która uważnie mi się przyglądała. Pamiętam też do dziś żywą dyskusję wśród załogantów, gdzie omawialiśmy zaobserwowaną przez nas taktykę polowania napotkanych na morzu grindwali. Zapewne dla każdego też niezapomnianym przeżyciem będzie zobaczenie na wolności stada skaczących przed dziobem delfinów, czy płetw leniwie nurkujących obok nas wielorybów. Zapewniam Was, że nie da się doświadczyć tych emocji stojąc na nadmorskim brzegu, czy w trakcie pokazu zwierząt dla gości w publicznym akwarium, zatem parafrazując tytuł przedostatniej książki Bi-Pi – „*Sam wiostuj w swojej łodzi*” – rozpocznij wodniacką przygodę.

Za dwadzieścia lat bardziej będziesz żałował tego, czego nie zrobiłeś, niż tego, co zrobiłeś. Więc odwiąż liny, opuść bezpieczną przystań. Złap w żagle pomysłne wiatry. Podróżuj, śnij, odkrywaj.

Mark Twain

Innym wątkiem, o którym warto przy tej okazji napisać, jest to, że będąc na wodzie naturalnie *wchodzi się w tryb „tu i teraz”*, który wymaga od każdego załoganta pełnej koncentracji, szczególnie że podczas pływania lub żeglowania trzeba być uważnym, by nie zrobić sobie i innym krzywdy lub nie uszkodzić łodzi. Pełna obserwacja otoczenia (inne łodzie), zmieniające się warunki pogodowe, czy też pilnowanie zaplanowanej trasy, powoduje skupienie się wędrowników na bieżących czynnościach bez rozmyślania o przyszłości, czy też przeszłości. Zachęca to więc ich do bycia bardziej świadomym tego co się w nich samych i wokół nich dzieje. Wodniactwo jest więc realną alternatywą, powszechnego dla nich, wirtualnego świata – Internetu, gier komputerowych czy smartfonów.

Dodatkowo woda ma też działanie terapeutyczne, gdzie kojący szum fal, wszechobecny błękit i wiatr we włosach mają uspokajający wpływ na nasze umysły. Zatem spływ canoe czy żeglowanie to dla wędrowników doskonały sposób na odprężenie i resetowanie myśli oraz snucie wodniackich marzeń.

Właśnie tak jak nasze wodniackie marzenia nie mają ograniczeń, tak i na otwartych wodach mórz, czy oceanów nie ma granic. Podczas wodniackiej wędrowki wspólnie uczymy się współpracy, cierpliwości i radzenia sobie w różnych sytuacjach, co u każdego kto tego doświadcza, w efekcie rozwija wyobraźnię i otwartość na świat.

Jeżeli szukacie inspiracji, to zapraszamy do zapoznania się z propozycjami programowymi na naszej stronie: <https://wodniacy.zhr.pl/propozycje-programowe/>

#wodniacyZHR

Przeczytaj koniecznie całą serię:

- [Część I \[1, 2 i 3\] – Praktyczne wykorzystanie, przygoda i oswojenie się z wodą](#)
- [Część II \[4 i 5\] – Integracja i hart ducha](#)
- [Część III \[6 i 7\] – Rozwój umiejętności i odwagi](#)
- [Część IV \[8, 9 i 10\] – Program, siła i poszerzanie horyzontów](#)

Maciej Starego

Kierownik Wydziału Wychowania Wodnego ZHR; wychowanek 36 Gdyńskiej Drużyny Harcerzy; drużynowy 90 GDH; hufcowy GHH „Pasieka”; Komendant Pomorskiej Chorągwi Harcerzy; członek zarządu Okręgu Pomorskiego i Rady Naczelnej ZHR; współtwórca pomorskich kursów „Borneo”; organizator Kursów Kadry Kształcącej i konferencji „Dobre praktyki kształceniowe ZHR”; współzałożyciel Wydziału Wychowania Wodnego ZHR.

Aktywny żeglarz od 11 lat, uczestnik wypraw żeglarskich w rejony Bałtyku, Morza Północnego i Grenlandzkiego - m. in. Orkady, Szetlandy, Wyspy Owcze oraz arktyczne: Norwegia, Islandia, Svalbard, a w tym roku planuje rejs z Grenlandii na Islandię.